

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XI · PAŹDZIERNIK 1910 · ZESZ. 10.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

ZJAZD ARCHITEKTÓW I WYSTAWA ARCHITEKTONICZNA WE LWOWIE.

Do historyi ruchu organizacyjnego wśród architektów polskich przybyła świeżo nowa karta: mieliśmy zjazd architektów, mamy obecnie wystawę, we Lwowie.

Sprawozdania z obrad zjazdu, wydrukowane poniżej, nasuwają szereg poważnych refleksyj, nie mniej — wystawa.

Przedewszystkiem musimy sobie uprzytomnić, że zupełnie co innego — rozwój architektury samej, a co innego — powstanie ruchu wśród architektów. W czasach rozkwitu architektury nie było mowy o wystawach i zjazdach; z drugiej strony umiejętnie zorganizowana wystawa łatwo przypaść może na chwilę, kiedy nic się w architekturze nie dzieje. I dlatego sąd ujemny o jednym nie koniecznie już świadczy źle o drugim. W dzisiejszych czasach jednak, kiedy pierwiastek społeczny tak zapanaował nad indywidualnym, jest pewna strona wspólna, łącząca ściśle ruch organizacyjny z istotą sztuki samej. Mam na myśli — szkołę architektury

i stosunek społeczeństwa do architektury. Szkołę dzisiejszą już nie stanowi i nie stwarza wyłącznie mistrz-artysta poszczególny; stwarza ją i organizuje społeczeństwo ze swymi organami, jak rady szkolne, gremia profesorów, ministerstwa. O stosunku społeczeństwa do architektury nie decyduje wola i smak jednostek możnych, lecz stan kultury i potrzeb ogółu, jako wyraz życia zbiorowego. I nie tylko gmachy publiczne, plany miast, środki komunikacji, są ścisłym tego życia zbiorowego wyrazem, ale nawet ideał domu własnego wyrasta dzisiaj nie tyle z samorodnego poczucia jednostki, ile z reakcyi ogólnej przeciwko szablonowym, niezdrowym formom mieszkania, stając się znowu zjawiskiem społecznym.

Ten pierwiastek społeczny, który dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek towarzyszy rozwojowi architektury, z drugiej strony bezradność zdolnych jednostek — wobec braku zadań, zwiększenie się ilości ludzi, uprawiających swój zawód — wobec braku krytyki i znawstwa

w społeczeństwie i w rządzie, powstanie wreszcie całego szeregu nieznanych dawniej zagadnień, jak organizacja szkolnictwa zawodowego, opieka nad zabytkami — oto przyczyny, które wywołują obecnie wśród architektów ów ruch organizacyjny, mający na celu stworzenie lepszych warunków dla rozwoju naszej sztuki.

Z rozmaitych punktów widzenia można się troszczyć o architekturę danego narodu; a więc — narzucać jej pewne formy stylowe (i takie bywały czasy); dbać o przywileje i stanowisko uprawiającego zawód architektoniczny, lub działać na rządy i społeczeństwo celem poparcia architektów. Wszystkie te stanowiska są albo za ciasne, albo zgoła fałszywe. Narzucanie jakiegoś wybranego stylu jest niedorzecznością w dzisiejszych czasach, kiedy formy idą nie z góry, lecz z dołu, wynikając z żywych, zmiennych potrzeb życia szerokich warstw. Ochrona przywilejów, stanowiska i tytułów architekta jest rzeczą bezcelową, dopóki architekci sami, każdy z osobna, własną pracą i energią stanowiska tego w oczach społeczeństwa nie ugruntują i dopóki społeczeństwo nie dorośnie do zrozumienia istoty architektury i do odróżniania pięknego pomysłu i porządnej roboty od szablonu i roboty partaczy. Popieranie architektów, jako takich, pozostanie głosem wołającego na puszczy, dopóki architekci nie staną się społeczeństwu i rządowi potrzebni. To też stanowiskiem naszym, stanowiskiem pisma, poświęconego architekturze, będzie zawsze — nie wszczepianie społeczeństwu jakiegoś stylu czy kierunku, nie troska o zagwarantowanie formalnego uznania zawodowi, lecz ogólnie i szeroko pojęte dążenie, aby domy i miasta budowano u nas jaknajzdrowiej, najlepiej i najpiękniej i aby jaknajmądrzej obchodzono się z zabytkami. A do tego trzeba przede wszystkim: dobrej szkoły, uznania

pierwszorzędnej roli talentów, spopularyzowania wśród społeczeństwa idei architektury i umiejętności krytycznej oceny dzieł architektonicznych. A więc: dobra szkoła dla zawodowców, wyższa kultura dla społeczeństwa, — oto hasła, które powinny przyświecać wszelkiej zbiorowej działalności architektów.

Zjazdy, odbyte w Krakowie i Warszawie, powołując do życia Stałą Delegację, uchwały, jak wiadomo, odbyć zebranie następne we Lwowie w r. 1910, przyłączając się do ogólnego zjazdu techników polskich, a jednocześnie urządzić w tym czasie pierwszą ogólną wystawę architektoniczną, która miała być próbą, decydującą o udziale Polaków w projektowanej w r. 1911 międzynarodowej wystawie w Rzymie. Lwowskiemu Kołu architektów oddano zorganizowanie zjazdu i wystawy, tej ostatniej ze współudziałem krakowskiego Towarzystwa Sztuki Stosowanej.

W przeciągu dwóch lat ubiegłych dał się zauważyć dość żywy ruch w kołach architektów: Delegacja pracowała nad utworzeniem katedry architektury przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, nad zapewnieniem udziału w wystawie rzymskiej i nad uregulowaniem całego szeregu innych spraw, obchodzących ogół architektów; staraniem Koła warszawskiego odbyły się dwie niewielkie, ale interesujące wystawy w Warszawie i w Częstochowie; rozstrzygnięto konkurs na dworek do Rzymu; konferowano i pisano o reorganizacji wydziału architektury na politechnice lwowskiej, a w czasopismach fachowych ukazywały się raz poraz rzeczy nowe, świeże i znać było pewien dobór prac reprodukowanych.

Wszystkim tym pracom i usiłowaniom zdawało się przyświecać hasło podniesienia poziomu naszej architektury i zajęcia przez nią stanowiska w świecie

sztuki i w oczach społeczeństwa, przynajmniej równorzędnego innym sztukom pięknym.

A teraz stawiamy pytanie — czy zjazd i wystawa we Lwowie dają dostatecznie dokładny obraz tych usiłowań i czy stoją na poziomie tego, co dzisiejsi architekci polscy w połączeniu z innymi artystami dać by mogli? — Naszem zdaniem, — nie.

Prasa ogólna spełniła swój obowiązek: zwróciła uwagę publiczności na zjazd i wystawę, pochwaliła ideę i organizatorów. I dobrze się stało. My zaś, we własnym obozie, musimy się rozjeździć krytycznie w sytuacji, i nie mamy prawa przemilczać dla względów kurtuazyi lub innych tego, o czym się między nami głośno mówi lub myśli.

Wiemy, w jak trudnych warunkach znaleźli się organizatorzy: doszły nas echa długich dyskusyj we Lwowie i starań o sale i fundusze, echa obietnic nie spełnionych, nieporozumień z malarzami, którzy przedtem zajęli byli gmach wystawowy, wiemy, że listy i odezwy pozostawały nieraz bez odpowiedzi, wiemy jak trudno było o pozyskanie referentów i t. d. To też, oceniając wysiłki szczupłej garstki czynnych komitetowych, wdzięczni im jesteśmy za ich pracę, a odpowiedzialność tak za dobre, jak i za złe strony całego przedsięwzięcia rozłożyć musimy na ogół architektów polskich, którzy — przyznać to trzeba — zbytniego zainteresowania się sprawą nie zdradzili.

Wystawie architektonicznej poświęcamy dalszą część niniejszego artykułu; o zjeździe tyle tylko mamy do powiedzenia, że udział w posiedzeniach sekcji architektonicznej był bardzo nieliczny, a dyskusje toczyły się ospale.

Wystawa architektoniczna, mieszcząca się w pałacu sztuki w parku Kilińskiego, miała się odbyć w połączeniu z wysta-

wą »Sztuki stosowanej« i pod hasłem skojarzenia z malarstwem i rzeźbą. Niestety, ani jedno ani drugie, we właściwym znaczeniu, nie przyszło do skutku. Krakowskie Towarzystwo »Sztuki stosowanej« mimo starań, nie znalazło poparcia we Lwowie i nie uzyskało subwencji, musiało zrezygnować z udziału. Do Komitetu zaś wystawy nikt z artystów, zajmujących się od szeregu lat dekoracją i sztuką stosowaną, nie został zaproszony. Wystawa malarstwa i rzeźby nie tylko nie złąła się w jedną całość z wystawą architektoniczną, ale przeciwnie została zepchnięta w kąt; to też nie odnosimy wrażenia harmonii, lecz przeciwnie — niezgody i nieporozumień, których wyrazem są chociażby widoczne już w samym traktowaniu westibulu ślady walki z »Wilkami« p. Wierusz-Kowalskiego, (których bynajmniej bronić tu nie myślimy), następnie usunięcie całego szeregu wartościowych rzeźb, które mogłyby być okrasą wystawy architektonicznej, — zasłonięcie wielkim modelem gipsowym całej ściany pięknych kompozycji dekoracyjnych art.-malarza K. Sichulskiego, wreszcie wprost potworny pomysł umieszczenia*) w niewielkiej salce z obrazami, olbrzymiego modelu nadnaturalnej wielkości konnego pomnika.

Przeszło 50 wystawców wystąpiło ze swemi pracami. Na pierwszy rzut oka, zwłaszcza gdy sobie przypomnimy wprost opłakany wygląd zeszłorocznej wystawy kościelnej w tym samym gmachu, odnosi się przyjemne wrażenie dzięki milej pod względem kolorystycznym dekoracji sali środkowej i wejścia, gdzie z jednej strony umieszczono wydawnictwa architektoniczne, z drugiej rezultat konkursu na dworek w Rzymie. W sali środkowej, zrzadka rozwieszono rysunki nasuwają jednak uwagę, że wobec przepełnienia sal innych, zbyt tutaj

*) za co chyba nie ponosi odpowiedzialności ścisły Komitet wystawy architektonicznej.

szaflowano miejscem, co byłoby usprawiedliwione gdyby dekoracja przedstawiała bardziej oryginalną artystyczną wartość.

Salę następną, niestety, pod względem urządzenia — nie wytrzymują krytyki. Pomijając parę niefortunnych pomysłów dekoracyjnych, jak schodkowate zakończenia ścianek działowych w kształcie wystających belek, które nic nie podtrzymują, łukowe przypory, które tamują komunikację, ciężkie pod względem kolorystycznym kilimy, zawieszane nad rysunkami, parę niepotrzebnych festonów, niezbędny orzełek, otoczony zielenią, — reszta wygląda tak, jak gdyby się nikt o całość nie troszczył. Rysunki, przeważnie nawet nie oprawione, wiszą gęsto obok siebie i jedne nad drugimi, starym dobrym zwyczajem, jak na wystawach projektów konkursowych, rozwieszonych w pośpiechu na przeciąg dni kilku.

Zapewne, można się usprawiedliwiać brakiem czasu, ludzi, funduszy; ale mimo to nie przestaniemy upominać się specjalnie o tę zewnętrzną stronę, o ramy, w których całość ma się publiczności przedstawić. Trzeba sobie zdać jasno sprawę z faktu, że wystawy, a zwłaszcza architektoniczne, są tylko złem koniecznym, a przeznaczone są nie dla pouczenia zawodowych architektów, lecz głównie dla publiczności. Gdyby publiczność znała się na architekturze i umiała oceniać talenty, mielibyśmy dobrą architekturę w miastach naszych, a wystawy, ku ogólnemu zadowoleniu, świeciłyby pustką. Tymczasem stoimy wobec pewnika, że publiczność nasza architekturą zgoła się nie interesuje, a gdyby nawet było inaczej, to wśród nagromadzonych od przeszło pół wieku brzydactw i mimo, zdawałoby się, lepszych czasów, i dzisiaj wciąż się odbywających orgij w tej dziedzinie, przy zwiększonym ruchu budowlanym, publiczność ta zupełnie jest zdezorientowana i bez przewo-

dnika specjalnego nie łatwo potrafi odróżnić dobre od złego w naturze. Trzeba więc jej pomóc. I do tego właśnie służyć mają wystawy, które bynajmniej nie powinny być obiektywnym odbiciem stanu architektury w danej chwili, bo byłoby to i bezcelowe i szkodliwe — na to wystarczy wyjść na ulicę i rzucić okiem w prawo i w lewo — lecz świadomym wyborem rzeczy najlepszych, zgrupowanych umiejętnie w celach pedagogicznych.

Nazwaliśmy wystawy złem koniecznym, a to dlatego, że rysunek, a nawet model, nie dają jeszcze dokładnego pojęcia o rzeczywistości, o proporcjach, o bryle, o stosunku wewnętrznego rozkładu do strony zewnętrznej; wszystko to dać może jedynie natura. Mimo to nie mamy innego środka dla kształcenia publiczności. Ale trzeba ją zainteresować, przyciągnąć, spopularyzować ideę tej wielkiej odrębnej sztuki, którą nie byle kto uprawiać może. Trzeba pokazać bodaj w przybliżeniu, co daje namysł, talent i czem zdrowe dzieło architektoniczne, logiczne, praktyczne i piękne różni się od szablonowego, tandetnego lub pretensjonalnego tworu. Trzeba, aby zwiedzający wystawę dobrze to sobie zapamiętał, że tej »architektury«, która na każdym kroku uderza oko jego na ulicy, nie znalazł na wystawie. Natomiast znalazł rzeczy, które w naturze dopiero wzrok znawcy i dobry gust wyławiać muszą z trudem z pośród brzydoty nowoczesnych naszych dzielnic. Trzeba wreszcie przekonać widza, że architektura to nie tylko obliczenia, kreski grafionem wyciągnięte, konstrukcje dachowe, niezrozumiałe hieroglify, znaki tajemnicze, ale rzecz niezwykle człowiekowi bliska, dalszy ciąg pokoju, w którym on mieszka, najbliższego otoczenia, którym sam zwykł się zajmować.

Ale, by przełamać lody między publicznością i architekturą, trzeba wystawę

architektoniczną podać w szacie pociągającej, estetycznej, a przede wszystkim takiej, ażeby i całość i szczegóły urządzenia od razu podbijały widza, świadczyły o zdrowym zmyśle architektonicznym, pociągały prostotą, ładem i porządkiem, których to cech zwiedzający szukać dalej będzie w wystawionych dziełach.

Organizatorzy wystawy powinni więc dobrze wiedzieć, do czego dążą. Ani względy kurtuazyi wobec kolegów, ani obiektywna chęć dania głosu wszystkim architektom z prawem każdego urządzenia swego dzieła podług swego widzi mi się, — nie powinny ani na chwilę zbijać z tropu organizatorów.

Uwagi powyższe wprowadziły nas niepostrzeżenie in medias res — do treści wystawy.

Tutaj mieliśmy sposobność stwierdzić, że komitet sędziów odrzucił znaczną ilość prac nadesłanych; wśród przyjętych jednak nie wszystkie zasługiwały na wystawienie. Brak zdecydowanego kryterium, a może zbytńia względność sędziów sprawiły, że znaleźć można na wystawie wszystkiego potrochę. Więc obok budynków, pojętych nowoczesnie ze zrozumieniem potrzeb dzisiejszych — sporo rzeczy dawnej szkoły, z dawnych dobrych, ale bezkrytycznych czasów panowania stylów historycznych; obok nielicznych objawów prostoty i szlachetnego stylu — sporo rzeczy, nacechowanych pretensjonalnością i tanim efektem; obok modeli i projektów sumiennie opracowanych — szkice lub pobieżne notatki jakichś szczegółów, które żadnego znaczenia dla publiczności mieć nie mogą i bezwarunkowo powinny były pozostać w tekach. A są też rzeczy, których wystawienie wprost na żart zakrawa, jak naprzykład notatka »szkic z modelu(!) — wypełnienie pilastru. Włochy, w. XV«. Kogo to może obchodzić? o czym świadczyć? Albo projekt rekonstrukcyi »z ruin« pewnego zamku.

Fantazyja taka, pomijając jej wartość, naprowadzić może łatwo na myśl, jakoby wogóle poważnej architekturze wolno było jeszcze bawić się w takie rzeczy, jak rekonstrukcyje z niczego, gdzie skały i resztki ruin za cokolwiek budynku służą. Takie pomysły, bałamucące tylko publiczność, powinny być czemprędzej z wystawy usunięte.

Niepodobna tu wchodzić w szczegółową ocenę wszystkich prac wystawionych, zbywanie zaś autorów kilkoma frazesami nie przyniosłoby nikomu korzyści. Zresztą większość zaprodukowanych na wystawie budynków albo stoi już w naturze, albo stanowi złożony do archiwów materiał konkursowy. I jedne i drugie znalazły już swą ocenę, w której to ocenie głos pisma naszego nie ostatnie zajmował miejsce, a nie jedną pracą jeszcze się osobno zajmie. Razi jednak wśród wystawców brak wielu, zwłaszcza ludzi nowszej daty, którzy niejedno mieliby do powiedzenia: o udział ich, naszym zdaniem, należało się specjalnie postarać, nie ograniczając się do drukowanych odezów.

Osobne miejsce poświęcono dziełom zmarłych prof. J. Zacharjewicza i T. Talowskiego. Jako rzeczy, należące do przeszłości naszej architektury, są interesujące, dając pełny obraz działalności tych bądź co bądź wybitnych architektów. Znaczenia jednak pedagogicznego dla dzisiejszego pokolenia architektów, ani dla dzisiejszego społeczeństwa — nie mają prawie wcale.

Wreszcie sporo znajdujemy rysunków, przedstawiających zabytki architektury: z małymi wyjątkami są to szkice, obrazki, perspektywy z natury, niektóre rysowane dobrze, czasem niezwykle ujmujące swym tematem. Ale i tu nasuwa się uwaga, że od wystawy architektonicznej i pod tym względem czego innego spodziewać się należało. Jest to zapewne objaw pocieszający, że umysły coraz liczniejszych architektów i w tę

stronę zwrócone, że każdy prawie posiada dziś w swej tece tego rodzaju materiały. Ale to rzecz nie nowa; mieliśmy podobnych wystaw parę, mamy mnóstwo zbiorów, wydawnictw, ba nawet kart pocztowych z widokami zabytków, ale większość szwankuje właśnie szkicowością, pobieżnością traktowania przedmiotu, powiedzmy — dyletantyzmem. Temu powinni zaradzić architekci i w imię uszanowania zabytków i korzyści, jaką one dzisiejszej architekturze przynieść mogą, dbać więcej o porządne, dokładne zdjęcia i pomiary, uzupełnione zawsze dobrym sumiennym rysunkiem perspektywicznym albo dobrą fotografią. Mamy przecie ludzi, którzy się tym sprawom oddają z umiejętnością i zamiłowaniem, ale nie wielu z nich spotkaliśmy na wystawie. I tu może większy wysiłek ze strony organizatorów celem odzyskania, pozyskania tych ludzi i większej ilości zdjęć wzorowych, byłby pożądany. Wreszcie, skoro w program wystawy wchodziły zabytki, byłoby stosowniej i korzystniej zgrupować je razem, w osobnej sali, gdzie by sposób i sens zajmowania się nimi występował plastyczniej, pouczał więcej.

Sztuka stosowana, jak wspomnieliśmy, nie została uwzględniona. Parę fotografii wnętrz, jeden garnitur mebli, (znany zresztą z wielu wystaw), parę witraży i trochę kilimów, luki tej zapęścić nie mogą. O pracach dekoracyjnych, zasłoniętych wielkim gipsowym modelem domu, była już mowa.

Jeszcze jedna niemiła niespodzianka spotkała nas na wystawie: nie znaleźliśmy planów konkursowych Wielkiego Krakowa, ani nawet ich reprodukcji. Plany te tymczasem zdobią ściany i drzwi w nieskończenie nudnych korytarzach gmachu Politechniki, wśród innych prac inżynierskich i reklamowych wystaw przemysłu krajowego. Nie pytamy, czyja wina, ale — stała się szkoda, nieodżałowana tem bardziej, że jak wiadomo,

autorami projektu, odznaczonego I-szą nagrodą, są czterej architekci i jeden malarz, współautorem dalszej nagrody również architekt i że na moment architektoniczny w tym konkursie tak wielki położono nacisk. Godne umieszczenie tych planów na wystawie architektonicznej na naczelnem miejscu byłoby bardziej zdecydowanym zajęciem stanowiska, niż uchwalanie platonicznych rezolucyj o konieczności większego udziału architektów w regulacjach miast, rezolucyj, które ogólne zebranie Zjazdu techników odesłało bez rozpatrzenia z powrotem do kół, z których wyszły — do Delegacji architektów. Jeśli więc architektura i architekci nie znajdują dostatecznego uznania u ogółu techników, — należało skorzystać ze sposobności, aby inną drogą upomnieć się o to uznanie, odwołując się do opinii społeczeństwa.

Wszystko to razem wzięte dowodzi, że wystawa, choć pokaźna i mimo wszystko dość interesująca, zrobiła się sama. Gdyby ją zrobiono, wypadłaby z pewnością inaczej, — lepiej.

Po wytknięciu wad i braków, sprawiedliwość przyznać każe na zakończenie, że pewna ilość prac stoi jednak na poziomie lepszych usiłowań dzisiejszej architektury polskiej. Gdy jednak zapytamy, czy zebrany materiał, a zwłaszcza sposób urządzenia wystawy, wytrzymuje krytykę próbną i daje gwarancję powodzenia na turnieju wszechświatowym w Rzymie w r. 1911, — odpowiedź musi wypaść przecząco: w ten sposób występować na zewnątrz nie można. — Jest to zdanie osobiste, bynajmniej nie przesądzające, czy prace około urządzenia obecnej wystawy i myśli, które ona nasunęła, nie dały już wskazówki, że przy innej organizacji, wystąpić w Rzymie z wyborem najlepszych usiłowań architektury polskiej obecnej, w połączeniu z dekoracją i sztuką stosowaną i umiejętnie przed-

stawionym obrazem najcelniejszych zabytków naszej przeszłości, — można i należy.

Od Delegacyi architektów polskich oczekujemy rozstrzygnięcia tej kwestyi.
JERZY WARCHAŁOWSKI.

OBRADY SEKCJI ARCHITEKTONICZNEJ PODCZAS V. ZJAZDU TECHNIKÓW POLSKICH WE LWOWIE.

Posiedzenie w dniu 9 września 1910 r.
godz. 4 popoł.

Po zagajeniu posiedzenia w gmachu Politechniki przez sekretarza Zjazdu, prezes komitetu lokalnego t. j. »Koła architektów polskich« we Lwowie, p. W. Rawski wita uczestników, proponując na przewodniczącego sekcji prof. Wł. Ekielskiego z Krakowa, na zastępcę prof. G. Bisanza ze Lwowa. Wybrani. Na sekretarza powołano p. M. Osińskiego.

Przewodniczący przedstawia program posiedzenia w formie zmienionej, gdyż referaty p. Stryjeńskiego i prof. Dra Obmińskiego o p a d ł y.

Pierwszy referat wygłasza p. W. Rawski: »O zastrzeżeniu architektom decydującego wpływu na zabudowanie się miast«.

Przedstawia potrzebę wywalczenia sobie takiego wpływu ze strony architektów i podaje wnioski:

1) Sekcja uchwała życzenie, by przy ogłaszaniu konkursów na plany regulacji miast uwzględniać wybór przeważnej ilości sędziów architektów.

2) Przy wykonywaniu planów regulacyjnych miast, należy uwzględniać oprócz kwestyi higieny i dobrej komunikacji, także ważną stronę architektoniczną.

3) Przy reorganizacji urzędów budowniczych miejskich, naczelnymi kierownikami działu regulacyjnego powinni być zawodowi architekci.

4) Przy regulacji miast i burzeniu starych budynków dla otworzenia nowych lub rozszerzenia starych ulic winny być uszanowane i zachowane budynki stare o wysokiej wartości architektonicznej.

Wnioski przyjęto.

Przewodniczący zapewnia w imieniu Delegacyi architektów polskich, że sprawy tu poruszone Delegacya ma zawsze na oku i przy każdej sposobności poruszać je i bronić ich będzie. Prezydium zastanowi się, czy wnioski te mają być przekazane do uchwał Zjazdowi.

Drugi referat p. J. Struszkiewicza: »O kształceniu architektów u nas i za granicą«.

Prelegent przedstawia historię powstania wydziału architektury na politechnice lwowskiej i jego rozwój oraz stan politechnik zagranicznych i poddaje krytyce porównawczej szkolnictwo tego zawodu u nas w zestawieniu z zagranicą.

Szczególnie podkreśla upadek wydziału w ostatnich latach, tem smutniejszy, że wydział ten jest jedynym na ziemiach polskich; wkońcu zwraca się w imieniu Związku studentów architektury do Delegacyi architektów polskich i architektów wogóle z gorącą prośbą o jak najenergiczniejszą i stanowczą pomoc w sprawie wywalczenia reorganizacji wydziału architektury na politechnice lwowskiej.

W dyskusyi p. Stryjeński zaznacza trudności gruntownej reorganizacji wydziałów na politechnice, zależnej od rządu, przedstawia starania D. A. P. o stworzenie katedry architektury w Akademii sztuk pięknych w Krakowie na rok 1911/12 i apeluje do grona profesorów politechniki, by starało się najpierw o uzupełnienie katedr i pozyskanie dla nich dzielnych ludzi.

Przewodniczący p. Ekielski zape-

wnia, iż niezależnie od tego, że droga do poprawy stosunków powinna wyjść od całego Grona profesorów, Delegacya arch. pol. starania Związku studentów poprze.

Referat trzeci wygłosił p. Fr. Ulkowski na temat: »Zastąpienie obliczeń przy konstrukcyach budowlanych sposobem graficznym«.

Matematyka stosowana daje technikowi środki zastąpienia obliczeń możliwie prostymi sposobami, którymi są metody, a w szczególności tablice wykresłne, podające odrazu bez rachunku gotowe wyniki zagadnień. Dla budowniczych najczęściej pojawiające się zagadnienia obliczenia stropów rozwiązuje tablica, której zasadę i zastosowanie p. Ulkowski przedstawia. Pozwala ona dla danego obciążenia na metr kwadratowy, dla danej rozpiętości i odstępów dźwigarów, znaleźć przekrój potrzebnego dźwigaru walcowanego, jak i belki drewnianej. Pozwala także na obliczenie dźwigarów do balkonów, oraz obliczenie dla obciążeń złożonych.

Tablica posiada cztery znaczone podziałki na bokach kwadratu, a do odczytu służy kalka z dwiema liniami na krzyż.

Tablica ukazała się w druku p. t.: Tablica wykresłna dźwigarów walcowanych i belek drewn. dla stropów i balkonów, ułożył F. U. Wydawca inż. Wł. Szaynok w Rzeszowie.

Po przyjęciu wniosku formalnego p. Stryjeńskiego, aby wnioski i uchwały posiedzeń sekcji architektonicznej Zjazdu były przekazane i podane po zamknięciu Zjazdu Delegacyi architektów polskich, Przewodniczący po wyczerpaniu programu zamyka posiedzenie o godzinie 6-ej.

**Posiedzenie w dniu 10 września 1910 r.
godz. 9 rano.**

Po otwarciu posiedzenia wygłasza referat prof. G. Bisanz: »O ustawowem

unormowaniu stanowiska architektów w Austrii«.

W debacie nad rezolucjami VIII-go międzynarodowego kongresu architektów, odbytego w Wiedniu 1908 r. — przedstawia konieczność przyjęcia w zasadzie tych rezolucyj, jako dążących do podniesienia stanowiska architekta; licząc się jednak ze stosunkami miejscowymi w Austrii, należy rezolucye uzupełnić. Stąd wniosek:

1) Sekcja uznaje w zasadzie, że ze stanowiskiem architekta nie zgadza się wykonywanie przemysłu budowlanego, jednak ze względu na miejscowe stosunki w poszczególnych krajach koronnych może mająca się utworzyć Izba architektów odstąpić od tej zasady dla każdego poszczególnego wypadku.

2) (Wniosek sformułowany przez prof. J. Lewińskiego):

Izby architektów mogą odmówić przyjęcia na członka tylko ze względów natury etycznej.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Janowski, Ekielski, Wyczyński i Krzyżanowski, oba wnioski uchwalono i przekazano Delegacyi archit. polskich.

Referat drugi wygłasza p. Mieczysław Dobrzański: »O zdjęciach zabytków i stosunku architektów do ochrony tychże«.

Prelegent uważa za konieczne wypowiedzenie się i postawienie ogólnych zasad nowoczesnej rekonstrukcyi budynków w celu dania wytycznych przy tylu różnorodnych zagadnieniach i tak różnych dzisiaj zdaniach i talentach osób, które rekonstrukcją kierują.

Wnioski:

Sekcja architektoniczna V-go Zjazdu techników uprasza D. A. P. o wprowadzenie w czyn następujących postulatów:

1) Poleca się poszczególnym Kołom architektów, by w najbliższym czasie utworzyły w swem łonie sekcye konserwatorskie t. j. komisye, któreby miały

za zadanie opracować ogólne zasady restauracji i któreby się zajęły ogłoszeniem sprawozdań co do postępu i sposobu restauracji w innych krajach. Komisjom tym przysługuje prawo oceny projektów restauracji, przyjęcia lub odrzucenia pracy odpowiednią ilością głosów. Każdy z architektów obowiązany jest przedkładać swe prace konserwatorskie powyższej komisji. Do zadań komisji należeć będzie również zebranie odpowiednich funduszków na zdjęcia i inwentaryzację zabytków. Komisje powinny mieć ciągły kontakt z towarzystwami konserwatorskimi jak: z Gronem konserwatorów i Tow. opieki nad zabytkami sztuki i Kultury w Krakowie i Tow. opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie.

2) Koła architektów krakowskie i lwowskie mają się starać, by w Gronach konserwatorów Galicyi zachodniej i wschodniej zasiadała większa niż dotąd ilość architektów.

3) Uprasza się profesorów politechniki, by w wykładach swych zwracali większą uwagę na historię sztuki polskiej i by słuchaczom wpajali zamiłowanie do prac konserwatorskich. Wycieczki naukowe powinny być skierowane głównie w tym kierunku, by można je wykorzystać na zdjęcia zabytków.

W dyskusji p. Kaz. Osiniński przedstawia przykrą nieraz w skutkach działalność Grona konserwatorów w obecnym jego ustroju wskutek braku fachowych sił architektonicznych i stawia wniosek, by domagano się od Grona konserwatorów stworzenia 4-go typu konserwatorów specjalnie dla spraw architektonicznych, ewentualnie by komisje, stwarzane w Kołach architektów, starały się o uznanie i zatwierdzenie przez rząd.

Prof. G. Bisanz popiera 2-gi wniosek referenta, uważając, że tym sposobem naprawić można dzisiejsze niedomaganie.

Prof. W. Ekielski jest za tem, by w Gronie konserwatorów utworzyć osobną komisję architektoniczną, jako specjalizację w przyszłości konieczną. Proponuje dodatek do 2-go wniosku referenta: »i by w łonie tych Gron tworzono sekcje architektoniczne«.

P. J. Warchałowski przedstawia konieczność poparcia dobrych usiłowań konserwatorów i życzenie, by do Grona konserwatorów wybierano więcej ludzi, znających się na architekturze.

Na wniosek p. Bisanza dyskusję zamknięto i w głosowaniu przyjęto wniosek referenta z dodatkiem prof. Ekielskiego.

Z powodu spóźnionej pory i ze względu na zapowiedziane otwarcie wystawy prac architektów polskich w pałacu sztuki na placu powystawowym — przewodniczący zawiadamia, że odczyty p. Z. Lewińskiego: »O wydawnictwach architektonicznych w Polsce« i p. St. Żeleńskiego: »O witrażu« wygłoszone będą na wystawie architektonicznej i na tem zamyka posiedzenie o godz. 12-ej.

**Posiedzenie w dniu 10 września 1910 r.
godz. 3 popoł.**

Posiedzenie w gmachu Tow. politechnicznego otwiera p. W. Rawski, który jako gospodarz wita gości-uczestników sekcji architektonicznej i przedstawia pracę lwowskiego Koła architektów nad urządzeniem wystawy architektonicznej, której niedociągnięcie może do projektowanych rozmiarów przypisać należy niestosownemu dla niej terminowi. W każdym razie architektów polscy wyciągną z tej pierwszej wystawy dużo ważnych dla siebie wskazówek na przyszłość.

Przewodniczący prof. W. Ekielski otwiera posiedzenie Delegacji Architektów Polskich.

W sprawozdaniu z czynności Prezydium D. A. P. za czas od 5 stycznia



do 8 września b. r. *) p. K. Wyczyński przedstawia starania Delegacji o udział architektów polskich w międzynarodowym konkursie na dom nowoczesny w Rzymie w r. 1911 i wystawie architektonicznej tamże. Starania te przyniosły w rezultacie rozstrzygnięty konkurs na »dworek czyli dom polski«. Prezydium D. A. P. czyniło również starania o utworzenie katedry architektury w krakowskiej Akademii Sztuk pięknych, uwieńczone przyrzeczeniem Ministerstwa, że katedra taka powstanie z rokiem 1911/12.

Sprawę udziału naszego w kongresie międzynarodowym architektów w Rzymie w r. 1911 i starania o to w »Comité permanent« w Paryżu przedstawia p. T. Szaniór w zastępstwie nieobecnego p. J. Dziekońskiego, w ten sposób, że p. Dziekoński na posiedzeniu Comité permanent w Paryżu zaznaczył swoje stanowisko przedstawiciela architektów polskich, a to mimo charakteru swego jako członka komitetu ze strony Rosyi.

P. T. Stryjeński przedstawia sprawozdanie kasowe D. A. P.: podaje, że kasa posiada obecnie kor. 509.19, i podnosi, że — mimo ofiarności Kół, które przysły z pierwszym datkiem po 100 kor., a następnie składały się na koszt konkursu na dom polski, na wyjazd p. Dziekońskiego do Paryża i inne — fundusze D. A. P. są małe w stosunku do rosnących potrzeb. Stawia przeto wniosek: »Kół architektów w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Petersburgu i Poznaniu płacą do kasy D. A. P. od każdego członka kwotę 5 koron rocznie«.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, a sprawozdanie przyjęto (wniosek p. Zacharyewicza) i polecono publikować go w »Architekcie«.

Następnie p. T. Stryjeński przedstawia warunki ogólne konkursów architektonicznych, ułożone przez Prezydium D. A. P. do zatwierdzenia na zjeździe.

*) Patrz strona 151.

Po dłuższej dyskusji nad poprawkami i dodatkami (ad § 8: przy powoływaniu sędziów, przynajmniej po jednym z poza miejsca rozpisania konkursu, a więc: z Warszawy, Lwowa i Krakowa, — właściciel rozpisujący konkurs lub Koło wysyłające sędziego, ponoszą koszt) — zebranie warunki konkursowe przyjęło oraz uchwaliło: »D. A. P. i sekcya Zjazdu polecają Kołom architektów warunki te do przyjęcia«.

Rozpatrzenie i zatwierdzenie regulaminu Delegacji architektów polskich odłożono do najbliższego zjazdu członków D. A. P.

Delegatem do Stałej Delegacji V-go Zjazdu techników polskich wybrano jednogłośnie p. Wincentego Rawskiego ze Lwowa.

Na tem obrady Delegacji architektów polskich i sekcji architektonicznej V-go Zjazdu techników zamknięto o godz. 6 i pół wieczorem.

* * *

Wnioski sekcji architektonicznej podobnie jak i innych sekcji zostały przedstawione Prezydium Zjazdu. Wnioski te brzmią:

1. W sprawie zastrzeżenia decydującego wpływu architektom na zabudowywanie się miast V Zjazd Techników uchwala:

a) przy ogłaszaniu konkursów na plany regulacji miast należy uwzględnić wybór przeważnej ilości sędziów architektów;

b) przy wykonywaniu planów regulacyjnych miast należy uwzględnić oprócz higieny i dobrej komunikacji także ważną stronę architektoniczną, przyczem uszanować należy budynki stare o wartości architektonicznej i pamiątkowej;

c) przy organizacyi urzędów budowniczych miejskich należy na stanowisko naczelnych kierowników działu regulacyjnego powoływać architektów.

2. W sprawie ustawowego unormo-

wania stanowiska architektów w Austrii, V Zjazd techników, stojąc na gruncie uchwał VIII kongresu międzynarodowego w Wiedniu 1908 r.:

a) uznaje w zasadzie, że wykonywanie przemysłu budowlanego nie zgadza się ze stanowiskiem architekta; jednakże ze względu na miejscowe stosunki w poszczególnych krajach koronnych mogą mające się utworzyć Izby Architektoniczne odstąpić od tej zasady dla każdego poszczególnego wypadku;

b) Izba Architektoniczna może odmówić przyjęcia na członka tylko ze względów natury etycznej.

3. W sprawie ochrony zabytków architektury w kraju i udziału w niej architektów V Zjazd Techników wyraża zdanie, że należy dążyć, by w obu Gronach konserwatorów w Galicyi zasiadała większa niż dotąd liczba architektów i by w łonie tych Gron tworzone sekcje architektoniczne.

Przewodniczący wyjaśnia, iż wnioski poszczególnych sekcji Zjazdu zostały rozdzielone na 3 kategorie, a to:

1. Wnioski zaproponowane Zjazdowi do uchwalenia.

2. Wnioski przekazane Stałej Delegacji Zjazdu do uznania.

3. Wnioski przekazane Stałej Delegacji do rozpatrzenia.

Wnioski sekcji architektonicznej, zwłaszcza ten w sprawie regulacji miast, nie należą — zdaniem Prezydyum — do żadnej z 3 powyższych kategorii, a to z powodu, że poruszają sprawy, obchodzące specjalnie architektów i w sprawie regulacji miast wymagają wprost preponderancji architektów nad innymi technikami: — Prezydyum Zjazdu nie wydaje się właściwym proponować Zjazdowi, by jedna kategoria techników miała przeważną większość — by więc Zjazd przyjął odpowiedzialność za postulaty w tych wnioskach zawarte.

Nad tą sprawą wywiązała się dyskusja i na wniosek Prezydyum sekcji architektonicznej, Prezydyum Zjazdu uchwaliło przedłożyć Zgromadzeniu wniosek:

V-ty Zjazd Techników polskich uchwalił swej sekcji architektonicznej, jako dotyczącej przeważnie interesów czysto architektonicznych, przekazuje bez ich rozpatrzenia Delegacji Architektów Polskich.

Wniosek ten został przyjęty na ogólnym Zgromadzeniu V Zjazdu Techników w dniu 11 września 1910 roku.

SPRAWOZDANIE PREZYDYUM DELEGACJI ARCHITEKTÓW POLSKICH

(ZA CZAS OD 5 STYCZNIA DO 8 WRZEŚNIA 1910).

W ślad uchwał posiedzeń D. A. P. z 5 i 6 stycznia 1910, Prezydyum zajmowało się w pierwszej linii sprawą wystawy arch. w Rzymie 1911, zatem rozpisaniem konkursu na dworek »czyli dom mieszkalny polski«: — opracowało więc na tle zasad, uchwalonych na wspomnianych posiedzeniach D. A. P. program, rozesłało go Kołom i dziennikom polskim. Równocześnie oczekiwaliśmy rezultatu naszego podania do Ministerstwa Oświaty z d. 13 grudnia

1909, w którym prosiliśmy o uzyskanie w Rzymie miejsca pod nasz dom; odpowiedź nadeszła 3 lutego b. r., jednak odmowna, »bowiem każde państwo może być w tym konkursie tylko raz reprezentowane«. Korespondowaliśmy też z p. San Martino, prezydentem Komitetu wykonawczego uroczystości jubileuszowych 1911 w Rzymie: list nasz z dnia 10. lutego b. r. zawierał propozycję wzięcia udziału w konkursie »hors concours« i prośbę o kawałek

gruntu na placu wystawy obok, lub w pobliżu Pałacu Sztuki na Monte Pincio. Dnia 2 marca b. r. przysłała jednak ze strony p. San Martino odpowiedź odmowna, opierająca się na obowiązującym regulaminie wystawy i konkursu, który postanawia, że konkurs na społeczny dom mieszkalny, otwarty jest tylko dla państw, a nie narodów. Nasz bardzo życzliwy korespondent z Rzymu p. kolega Maryan Osiński listem z dnia 10 marca b. r. potwierdza te szczegóły, których zaczerpnął od p. Dall'Oppio, sekretarza naczelnego Komitetu wykonawczego: doniósł nam, że w międzynarodowym konkursie na dom nowoczesny bierze udział Austria przez Tow. Inż. i Archit. w Wiedniu, nie biorą w nim udziału Niemcy i Rosya, które ograniczyły się do zbudowania swego pawilonu Sztuki. Możliwem byłoby więc starać się o to, by np. Komitet organizacyjny rosyjski, na czele którego stoi hr. Tołstoj, powierzył nam współzawodnictwo w międzynarodowym konkursie na dom mieszkalny — naturalnie pod jego firmą; tę kombinację uważamy za niemożliwą i dlatego to Prezydium D. A. P. uważa sprawę międzynarodowego konkursu na dom mieszkalny za zamkniętą. Pozostałaby jeszcze sprawa międzynarodowej architektury w Rzymie. Otóż według relacji kol. Maryana Osińskiego, przysłanej z Rzymu w liście z dnia 2 sierpnia b. r. wystawa ta, leżąca dotychczas w zapomnieniu, wypłynęła nareszcie z mroku niepewności. Ponieważ dotąd w konkursie na dom nowoczesny biorą udział tylko cztery państwa: Anglia, Austria, Belgia i Szwajcaria, a kto wie, czy się jeszcze które z nich nie cofnie, zanim przyjdzie do budowy, okazała się konieczność zainauguowania wystawy architektonicznej, i dlatego Komitet wykonawczy proponuje znowu państwowemu wzięciu udziału w wystawie, która może być urządzona w osobnych pawilonach, albo

w pałacu Sztuk Pięknych. W wystawie tej brać mogą udział państwa, prowincje, gminy, towarzystwa artystyczne i osoby prywatne*).

Po przeprowadzeniu wywiadów u źródła p. Osiński przewiduje możliwość wzięcia udziału w tej wystawie z naszej strony, co w wysokiej mierze zależy będzie od rezultatu wystawy, złączonej z obecnym zjazdem we Lwowie.

Wobec już rozpisane podówczas konkursu na dworek i bliskiego terminu nadsyłania prac, rozporządzając zresztą już niezbędnymi na ten cel funduszami, i w przekonaniu, że przez rozpiśnięcie i załatwienie konkursu tego osiągnie się poruszenie twórczości naszych kolegów i dążność do wyrobienia się swojskiego odcienia w podobnego rodzaju zadaniach, w nadziei wreszcie, że szczęśliwsze okoliczności mogą pozwolić na wykonanie podobnego domu polskiego przy innej sposobności — doprowadziliśmy konkurs ten do końca. Autorami pięciu wybranych prac są pp. Romuald Gutt w Warszawie, Józef Czajkowski w Krakowie, Zdzisław Kalinowski i Czesław Przybylski w Warszawie, J. Jankowski i T. Mokłowski we Lwowie i Tadeusz Szanior w Warszawie. Pozostaje sprawa udziału naszego w międzynarodowym kongresie architektów w Rzymie 1911. W tej mierze członek D. A. P. p. Alfons Gravier za bytności swej w marcu b. r. w Rzymie konferował z p. Cannizaro, członkiem Comité permanent, od którego otrzymał zapewnienie, że D. A. P. jako Towarzystwo otrzyma zaproszenie uczestniczenia w kongresie przez swego delegata. Resztę szczegółów, dotyczących kongresu i naszego w nim udziału, poda p. kolega Dziekoński w swym sprawozdaniu z posiedzenia Comité permanent w Paryżu.

Po za tem Prezydium D. A. P. zachęca niniejszem wszystkich kolegów

*) Patrz Kronika, str. 155.

do uczestnictwa w tym kongresie, który się odbędzie prawdopodobnie w październiku 1911.

W dalszym ciągu starań około stworzenia katedry architektury przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Prezydium D. A. P. zwróciło się do JE. hr. Antoniego Wodzickiego, członka Izby Panów, z prośbą o poparcie. JE. hr. Wodzicki sprawą tą zajął się bardzo żywo, konferował z Ministrem hr. Stürghem, szefem sekcijnym Ministerstwa Finansów p. Englem i Ministrem dla Galicyi Dr. Dulębą i znalazł wszystkich bardzo dobrze dla akcji usposobionymi. Dla naszej sprawy zjedналиśmy w dalszym ciągu posła m. Krakowa Dr. Walentego Staniszewskiego, któremu udzieliśmy wszystkich potrzebnych urzędowych dat, odnoszących się do tej sprawy. Za bytności JE. Ministra dla Galicyi Dra Dulęby w Krakowie, prezes D. A. P. polecił tę sprawę życzliwości JE. p. Ministra i otrzymał od Niego przyrzeczenie poparcia. Z listu bardzo życzliwego nam adwokata wiedeńskiego Dra Edmunda Kornfelda, którego prosiliśmy o wywiad wyniku naszych starań, dowiadujemy się, że wszystkie czynniki, które interesują się sprawami polskimi, wraz z Ministerstwem dla Galicyi z całą siłą poparą wstawioną już odpowiednią pozycję budżetu na r. 1911. Nareszcie za bytności w Krakowie w maju b. r. Rady Ministerstwa Oświaty p. Förster-Streffleura, prezes i skarbnik D. A. P. dowiedzieli się, że pozycja 14000 kor. na cel ten będzie przez Ministerstwo Oświaty wstawiona i że jeżeli tylko jakieś nieprzewidziane nie znajdą przeszkody, katedra ta już od września 1911. r. utworzoną zostanie.

Przekazaną sprawę peryodycznego piśmiennictwa architektonicznego rozważało prezydium wielokrotnie na swych posiedzeniach, na których ustalo-

no konieczność istnienia jednego artystycznie wyposażonego organu architektury polskiej, jakim obecnie jest »Architekt«, będący równocześnie organem Delegacyi, jakoteż potrzebę powstawania lokalnych publikacyj przy istniejących pismach treści ogólnotechnicznej, jak »Przegląd Techniczny« i »Czasopismo Techniczne«. Prezydium uważa autonomiczne traktowanie tej sprawy za lepsze od centralistycznego, w ten sposób bowiem interesa lokalnej natury skuteczniej mogą być zastąpione; powstawanie takich lokalnych publikacyj nie może być uważane jako konkurencja pism wobec siebie, zwłaszcza, że pisma te wychodzą w znacznych kulturalnych środowiskach, oddzielonych od siebie setkami kilometrów. Poza tem Prezydium najgoręcej poleca jak najżywcziwszy udział w prenumeracie istniejących już pism, a więc »Architekta« jako swego organu, który obfitując w środki materyalne, będzie mógł zastąpić wszystkie dezyderata architektów polskich.

Sprawę publikacyj architektonicznych i podręczników budowlanych prezydium nie spuszcza z oka i ma nadzieję, że będzie miało sposobność zapoczątkować taką akcję, tymczasem mogłaby ona być rozpoczętą tylko z pomocą nałożenia nowego podatku na członków Kół, czego prezydium dotychczas uniknąć pragnęło, zastrzegając się na przyszłość; bowiem obok innych, będzie to najbardziej skuteczna droga, aby można było cel ten osiągnąć. Co się zaś tyczy sprawy popularnych odczytów, to prezydium, zachęcając do działalności w tym kierunku, pozostawia ją inicjatywie poszczególnych Kół, gdyż zainaugurowanie takich odczytów wpływa zwykle z lokalnych zapotrzebowań.

Kraków 8 września 1910.

Prezydium Delegacyi Arch. Polskich:

K. Wyczyński, *T. Stryjeński*, *W. Ekielski*,
sekretarz. skarbnik. prezes.

ANKIETA BUDOWLANA.

W sprawie podniesienia i zmodernizowania przemysłu budowlanego w naszym kraju odbyła się 15 września w gmachu sejmowym we Lwowie pod przewodnictwem Dra Jahla członka Wydziału krajowego, ankieta złożona z wybitnych przedstawicieli tego przemysłu.

Impulsem do jej zwołania był wniosek posła Landau'a w sejmie, domagający się zbadania kwestyi drożyzny mieszkań i przyczyn niskiego i zacofanego sposobu budowania u nas.

Oprócz uznania ogólnie znanych przyczyn tego stanu rzeczy, jak kosztowność gruntów budowlanych, wysokie opodatkowanie domów i drożyzna materiałów i robocizny, jako jedną z najważniejszych uznano niski stan wykształcenia sfer robotniczych i rzemieślniczych i to zarówno w znaczeniu ogólnym, jak i zwłaszcza zawodowym. Rzeczywiście w tym kierunku nic u nas się nie robi, co jest tem gorsze, że nie istnieje już żaden związek między majstrem a robotnikiem; na jego zupełne rozluźnienie pracowano gorliwie przez szereg lat i dziś wykluczone jest jakiegokolwiek pouczenie w zawodzie w warsztacie, czy na budowie.

Wyrobił się prawie nieprzyjacielski stosunek i bezwzględny brak ufności między majstrem a robotnikiem: jeśli dodamy, że przez ustawiczne dążenia nie tyle do podwyższania płac, ile do zmniejszenia ilości i wydajności pracy, majster zmuszony jest do jak najintensywniejszego wyzyskania i tak skąpo udzielanej pracy robotnika, że więc wskutek tego nie pozostaje mu czasu do wyrobienia i pouczenia młodszych sił roboczych, — to jasnym jest, że rolę pouczenia i wykształcenia robotnika objąć musi ktoś trzeci, czyli szkoła*). Brak też szkół spowodował ogromny upadek naszego rzemiosła budowlanego, co naprawić mogą w pierwszej linii szkoły bądź dzienne, bądź też wieczorne, jako uzupełniające. Znacznym też krokiem naprzód jest zorganizowanie zawodowe szkoły uzupełniającej dla przemysłu budowlanego i zamierzona szkoła podmajstrzych budowlanych przy krakowskiej wyższej szkole przemysłowej i jej wydziale: szkole dla budowniczych.

W tym samym celu poruszono następnie myśl udzielania stypendyów lepszym robotnikom na wyjazd za granicę kraju, gdzie mimo podobnie ukształconych stosunków socjalnych wydajność pracy robotnika jest większa: może dobry przykład podziela korzystnie. Wskazano też projektowany kra-

jowy patronat rzemiosł i rękodzieł, który będzie stale czuwał nad ich rozwojem, a w kierunku potanienia budowy — mający powstać państwowy fundusz, któryby w celu budowy mieszkań udzielał jak najrozsleglej rozumianego i możliwie najtańszego kredytu.

Jako ważną przyczynę niskiego stanu budowania przytoczono zupełne nieunormowanie stanowiska budowniczego w państwie austriackim, wkraczanie niepowołanych osobistości w jego zakres działania i nie wykonywanie należytej kontroli w tym względzie ze stron władz do niej powołanych. Sprawa ta jest rzeczywiście u nas osobiwa.

Budową zajmuje się u nas szereg ludzi, którzy z tego tytułu różne noszą miana i tytuły. I tak mamy: budowniczego, inżyniera budowy, architekta cywilnego, inżyniera cywilnego, majstra murarskiego, wszyscy mają uprawnienia rządowe; a nadto mamy t. z. przedsiębiorcę budowlanego, jako przemysłowca wolnego, czyli nie mającego uprawnienia, jak powyżsi, tylko t. zw. kartę przemysłową. Ta ostatnia kategoria ludzi budujących winna według ustawy do wykonywania swego wolnego przemysłu używać uprawnionych budowniczych itp., lecz praktyka wykazuje co innego: oni rzeczywiście sami wykonują przemysł, a zbyt często budowniczy służy im tylko do zasłonięcia ich przed władzami, a nawet sądem karnym. Stan ten anormalny nie może przyczynić się do podniesienia poziomu budowania, bowiem taki przedsiębiorca, nieodpowiedzialny, baczy wyłącznie na zysk, uprawia fuszerkę i psuje robotników, biorąc nieukwalifikowanych.

Różność żądanych kwalifikacyj do osiągnięcia stanowiska budowniczego, architekta i inżyniera cywilnego wprowadza zamęt w szeregi obu tych kategorii, bałamuci publiczność, a znów okoliczność, że na prowincyi majster murarski zastępuje w zupełności budowniczego, obok innych złych skutków powoduje nagromadzenie się budowniczych w miastach większych (w naszym kraju we Lwowie i Krakowie) a zaniedbanie prowincyi pod względem lepszego sposobu budowania*).

Podstawy do uzyskania koncesyi na budowniczego też są chwiejne; od budowniczego żąda się ukończenia politechniki, lub wyższej szkoły przemysłowej, wszelako budowniczym zostać może także każdy, kto wykaże się praktyką budowlaną i złoży egza-

*) Jak takie szkoły należałoby urządzić, poucza broszura inż. B. Lewego i S. Kossutha p. t. »Szkoly rzemiosł budowlanych«. Warszawa 1910, u Wengedego. (»Architekt«, zesz. 9, b. r.).

*) Co więcej, prawie od roku, majstrowie murarscy, którzy przed r. 1893 uzyskali byli koncesyi na wykonywanie swego zawodu, otrzymali prawo prowadzenia całych budowli nawet w Krakowie.

min*). Stąd wytwarza się ogromna nierówność wykształcenia w gronie budowniczych, rzecz dla podniesienia poziomu wykonania bardzo niekorzystna.

Słusznie więc było wyrażone życzenie, aby, skoro Rząd pozostawia sprawę tych różnych uprawnień nierozwiązaną, Wydział krajowy wpłynął nań, by się nią raz szczerze zajął i wprowadził nareszcie ład, z czego niezawodnie wyniknąć musi podniesienie się przemysłu budowania w naszym kraju.

Do rozważania pozostała sprawa, czy nie dałoby się kosztów budowy mieszkań obniżyć przez redukcję wyposażenia — niezmiernie higienicznych ale nie niezbędnych*) — uproszczenia fasad, tak w kierunku architektonicznym pożądanego — poza tem myślimy, że duch czasu, nie dający się powstrzymać, sprawę tę poprowadzi tak, aby mu dogadzała. — Odbyta ankieta poruszyła więc jak widać ważne dla przemysłu budowlanego zagadnienia. W. E.

KRONIKA.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE.

W dążeniach do wyzwolenia się architektury naszej z utartych form i bardziej ścisłego zespolenia się ze sztuką stosowaną, — szkoła warszawska odgrywa nie ostatnią rolę.

Od szeregu lat prowadzi dział sztuki stosowanej Edward Trojanowski, jak wiadomo jeden z założycieli krakowskiego Towarzystwa »Polska Sztuka Stosowana«. W roku zeszłym otwarto w Szkole dział architektury, powierzając kierownictwo Józefowi Gałęzowskiemu, którego uczniowie wystawili obecnie pierwsze swe prace architektoniczne, jak również uczniowie E. Trojanowskiego wystąpili z pracami dekoracyjnymi i witrażami.

Niektórych warto wymienić. P. Edmund Bartłomiejczyk dał »zajazd w miasteczku« i meble; panna Gołębiowska — kapliczkę, witraż i afisz; panna Wertenstejnówna — »Dworek« i witraż; panna Mierzyńska — »wnętrze domu«. Pierwsze pomysły architektoniczne naturalnie odznaczają się zbytnią wybujałością fantazyi, są jednakże i prace, jak n. p. p. Bartłomiejczyka, zupełnie dojrzałe; może nie znalazł on jeszcze techniki swej własnej i nęci go angielska, ale ma już zaznaczoną indywidualność i charakter w kompozycji. — Nie widzimy na wystawie większych, szerszych projektów, które dają zawodowe szkoły wyższe, ale jest to, czego nie może dać szkoła obca, a mianowicie pewna swojska atmosfera. Pomysły dekoracyjne również cechuje pewna świeżość. Może witraże są zbyt jaskrawe, więcej do kościółków wiejskich zastosowane, ale właśnie teraz tyle się buduje wiejskich kościołów, ozdabianych witrażami podług gotowych szablonowych obcych wzorów. albo rzadziej, podług wzorów w kraju skomponowanych, ale jakże często pozbawionych

zupełnie artyzmu i jakiegokolwiek charakteru.

Rok następny studyów architektonicznych da z pewnością rzeczy ciekawsze; ale dokąd pójdą uczniowie tej szkoły, jeśli zechcą dalej się kształcić i rozwijać na szerszą skalę objawione tutaj zdolności? Jeśli nie powstanie wydział architektury przy krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, jest obawa, że poniosą świeże swe siły i świeże nasze motywy w obce kraje i uczelnie, które już i dzisiaj z motywów naszych korzystają.

Dzisiejszy architekt polski, po powrocie ze studyów zagranicznych do kraju, albo ulega w praktyce temu kierunkowi, jaki mu nadała obca szkoła, albo z wielkim wysiłkiem przekształcić się musi na nowo.

Ogół natomiast nie przeczuwa nawet odradzającej się polskiej architektury lub ze strachem utożsamia ją z »zakopiańszczyzną«. Z Zachodu tymczasem kroczy »Biedermeier«, »Zopf«, niemiecki modernizm, lub »Chambers« i angielska architektura; na wschodzie odradza się styl »Petrowski« lub »czasów Aleksandra I«, współzawodnicząc ze staro-rosyjskim. Tam są szkoły z tradycjami. A u nas? Czy uzasadniona jest obawa, że będziemy zalani sztuką obcą, zanim się wzmochni własna? K. SKÓREWICZ.

WYSTAWA ARCHITEKTONICZNA w Rzymie. Podczas projektowanych na rok przyszły uroczystości jubileuszowych we Włoszech, odbędzie się międzynarodowa wystawa sztuki, która mieścić będzie w sobie także międzynarodową wystawę architektoniczną. Ta specjalna wystawa otwarta zostanie w marcu 1911 i trwać będzie do końca października. Dopuszczone będą: reprodukcje gmachów i dekoracyj architektonicznych, wykonanych albo zaprojektowanych w przeciągu dziesięciolecia

*) Dobrą ilustracją stosunków, jakie panują przy takich egzaminach, jest fakt, że po pewnym egzaminie, jakoby pomyślnie złożonym, egzaminatorowie oświadczyli kandydatowi, »że się musi jeszcze bardzo wiele uczyć«.

*) Mamy na myśli redukcję w kosztownych posadzkach twardych, urządzania przy najmniejszych mieszkaniach kosztownych łazienek, które — jak doświadczenie uczy — zbyt często innym celem służą.

1901—1910, przyczem wykluczone są zwyczajne, rzemieślniczo wykonane budynki użytkowe, a z dzieł artystycznych będą przyjmowane tylko najbardziej wybitne i charakterystyczne. Dalej — reprodukcje zabytków i rekonstrukcyj, o ile mają znaczenie historyczne i artystyczne, wreszcie szkice i studia architektoniczne i dekoracyjne, o ile mogą budzić specjalny interes oryginalnością pomysłu lub pięknnością wykonania. Celem przyznania złotych i srebrnych medali za najlepsze dzieła będzie utworzony międzynarodowy sąd. Zgłoszenia w przeciągu listopada b. r. przyjmuje »Presidenza del Comitato Esecutivo per le Feste commemorative del 1911 — Sezione »Belle Arti Roma«. Jak donosi komisarz generalny austriacki, dzieła nadesłane na wystawę z Austrii, będą wystawione nie w austriackim pawilonie rządowym, lecz w międzynarodowych salach wielkiego wspólnego pałacu wystawowego.

KONGRES BUDOWY MIAST W LONDYNIE, zwołany na 10—15 października b. r. przez królewski Instytut architektów W. Brytanii (Royal Institute of British Architects), będzie połączony z interesującą wystawą.

Podczas kongresu odbędą się różne odczyty: o miastach przeszłości, o miastach nowoczesnych, o rozwoju miast, o miastach przyszłości, dalej — specjalne wykłady o ustawach regulacyjnych, o parkach, placach i t. d.

Wystawy projektowane są następujące: wystawa modeli i rysunków z zakresu regulacji miast w rozmaitych krajach (w Royal Academy); wystawa planów miasta Londynu (w Guildhall), wystawa literatury fachowej z planami i rysunkami (w Royal Institute of British Architects). Odbędzie się również parę wycieczek do miast ogrodowych angielskich.

Z WAWELU. W dziennikach krakowskich pojawił się komunikat Kierownictwa restauracji Wawelu — oznajmiający odnalezienie fundamentów i cokołów dawnego kościoła św. Jerzego na górze Wawelskiej.

Wiadomość ta architektów zelektryzowała i wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Po sprawdzeniu na miejscu okazuje się, iż przez podwórzec budynku szpitala garnizonowego przekopano rów dla rury wodociągowej i natrafiono na fundamenta domu dawniej tam stojącego, a oznaczonego na wszystkich planach dawniejszych z XVII wieku, jako dworek za domem Długosza (widoczny na planie publikowanym w numerze 12 z r. 1908 »Architekta«, poświęconym Wawelowi).

Ztąd daleko jeszcze do fundamentów i cokołów kościoła św. Jerzego, o których mówi komunikat.

Należałoby zatem w interesie sprawy mniej fantazyjnie stylizować komunikaty — zresztą dość rzadkie. Fr. M.

RESTAURACJA KATEDRY LWOWSKIEJ. Znow jest powód do narzekania na sposób przeprowadzenia restauracji tego wiekowego zabytku architektury.

Stary cokół kamienny wież frontowych zwietrzył i poodpadał miejscami. Wymagał przeto gruntownej naprawy, względnie wymiany. Lecz cóż z nim zrobiono? Nie zastąpiono go nowym o tym samym profilu i wysokości, pomimo że i profil ten i wysokość bardzo dobrze harmonizowały z całością wieży, lecz obłożono go nowymi płytami kamiennymi (w dodatku »na sztorc« t. j. dłuższą stroną na wysokość stawianymi) i przykryto całkiem prostą — nieprofilowaną ławą kamienną.

Cokół ten byłby może dobry dla nowożytnej kamienicy, przy tym jednak poważnym zabytku razi i odrywa się od całości, i trudno się pogodzić z myślą, że to ma tak zostać.

Można mieć różne zapatrywania co do zasad restauracji, ale poco szukać nowych form, jeżeli stare są całkiem odpowiednie i szlachetne?

A już niczem nie da się usprawiedliwić ogromna odsadzka nowego cokołu (powstała z obłożenia starego cokołu nowymi płytami), tak że na wierzchu tworzy się całkiem wygodna ławeczka.

Może tylko tę dobrą stronę ma taka rekonstrukcja, że z czasem przyszły restaurator katedry odejmie z łatwością tę naleciałość XX wieku i z resztek pozostałego pod nią cokołu odtworzy go wiernie w całości.

Wobec tego, co się wciąż widzi, należałoby pragnąć, żeby jak najprędzej wszedł w życie wniosek arch. Dobrzańskiego (uchwalony przez sekcję arch. V zjazdu techników) o utworzeniu w Kołach architektów komisji konserwatorskich, którym każdy członek Koła obowiązany byłby przedstawiać do oceny projekty wykonywanych przez siebie restauracji zabytków. L.

»KILIM«, Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką powstało przed niedawnym czasem w Zakopanem, mając na celu wyrób i sprzedaż kilimów. Działalność tego stowarzyszenia można uważać za oparty na ścisłych podstawach przemysłowo-handlowych dalszy ciąg pracy, wytworzonej przez p. Antoninę Sikorską w Czernichowie pod Krakowem i prowadzonej umiejętnie i gorliwie przez przeciąg lat 9 przy artystycznym współudziale krakowskiego Towarzystwa »Polska Sztuka Stosowana«. P. Sikorska wyszkoliła znakomicie cały szereg pracowników, które też pod jej kierunkiem tkwały kilimy podług wzorów, dostarczanych przez artystów.

Obecnie Stowarzyszenie »Kilim« zakupiło od p. Sikorskiej kilka warsztatów i sprowadziło do Zakopanego robotnice z Czernichowa. Pracę w Zakopanem rozpoczęto 1 czerwca b. r. i w przeciągu trzech miesięcy zdołano wytknąć 200 kilimów około 150 m.², które zostały w zupełności rozkupione. Wzorów dostarczają artyści. W dalszym ciągu przyrzekli je dostarczać pp.: K. Brzozowski, J. Czajkowski, St. Gałek, J. Małachowski, T. Niesiołowski, J. Rembowski, Wł. Skoczylas, J. Skotnicki, K. Tichy, E. Trojanowski, J. Warchałowski, L. Wojtyczko i inni. — Niedawno ogłosiło Towarzystwo konkurs na wzór kilima, który w tych czasach ma być rozstrzygnięty.

Kierownikiem artystycznym warsztatów jest p. Kazimierz Brzozowski.

Ponieważ Stowarzyszenie ma liczne zamówienia z kraju i zagranicy, którym obecnie podołać nie może, pracownia zostanie rozszerzona w ciągu zimy — w miarę powiększenia kapitału udziałowego (obecnie Stowarzyszenie liczy 104 udziałowców), — do 15 warsztatów (około 25 pracownic). Zamówienia, które otrzymuje Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie, będą odtąd wykonywane w warsztatach »Kilima« w Zakopanem.

TABLICE W. KRAKOWA. W zesz. 6—7—8 »Architekta« z planami Wielkiego Krako-

wa niektóre egzemplarze dwóch tablic, a mianowicie: podwójnej 22—23, z projektem p. St. Golińskiego i pojedynczej 27, z planem zieloności Krakowa z r. 1907, zostały odbite nie dokładnie (zielony kolor mija się z czarnym). Gdyby ktokolwiek z naszych prenumeratorów miał w swoim egzemplarzu takie tablice i chciał je wymienić, zechce je nadesłać do Redakcyi pod opaską a zostaną wymienione przez dołączenie dobrych egzemplarzy do najbliższego numeru »Architekta«.

NA UCZCZENIE PAMIĘCI Juliana Zacharyewicza dalszy ciąg składek:

Wierzbicki Aleksander, Lw.	120 K.	— h.
Sosnowski Józef, Lwów	50 »	— »
Stroński Ferdynand, Lwów	20 »	— »
Sokołowski Ludwik, Lwów	15 »	— »
Adamski Władysław, Lwów	10 »	— »
Dinger S., Lwów	10 »	— »
Żeleński Stanisław, Kraków	150 »	— »
Kulka H., Opawa	50 »	— »
	425 K.	— »

Według wykazu w Nr. 8 »Architekta« z r. 1910 . . . 1659 K. 39 h.

Razem . . . 2084 K. 39 h.

Składki należy przysyłać w myśl odezwy Komitetu »Architekt« Nr. 3 z r. 1909) pod adresem: Prof. Dzieślewskiego, Lwów, Politechnika.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa Nr. 34. W. Chrzanowski: Wentyle podziemnych pomp tłokowych. E. Windakiewicz: O potrzebie wierceń głębokich w Galicyi. Prąd zmienny czy stały dla trakcyi elektr. Architektura T. Szanior: Odlewanie domów z betonu sposobem Edisona. Ruch budowl. i rozmaitości. Konkursy. — Nr. 35. M. Thullie: Doświadczenia Witheya ze słupami żelazno-betonowymi. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. E. Sokal: Uzdrowotnienie miast małych. II Zjazd górników i hutników polskich we Lwowie w dn. 23 do 26 września r. b. Architektura. Wystawa budowy miast w Berlinie (1910). Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. — Nr. 36. Od redakcyi i wydawców. A. Trojanowski: Historia rozwoju przemysłu bawełnianego w Królestwie Polskiem. S. Płużański: Wystawa silników spalinowych w Petersburgu. E. Sokal: Uzdrowotnienie miast małych. Architektura. Wystawa budowy miast w Berlinie (1910). Konkursy. — Nr. 37. Od Komitetu gospodarczego. J. J. Boguski: Pirometria (Techniczne mierzenie temperatur). F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. A. Rothert: O sy-

stemach płacy, mających na celu podniesienie produktywności robotnika. F. Piestrak: Z dziedziny wykształcenia zawodowego. Szkoła górnicza rządowa w Wieliczce. Konsolidacya polskich górników. Architektura. Wystawa budowy miast w Berlinie (1910). Ruch budowl. i rozmaitości. — Nr. 38. J. J. Boguski: Pirometria (Techniczne mierzenie temperatur). A. Trojanowski: Historia rozwoju przemysłu bawełnianego w Królestwie Polskiem. S. Płużański: Wystawa silników spalinowych w Petersburgu. A. Rudnicki: O konserwacyi słupów drewnianych. Architektura. T. Szanior: Zjazd architektów i wystawa architektury we Lwowie. Ruch budowl. i rozmaitości. — Nr. 39. A. Rothert: O systemach płacy, mających na celu podniesienie produktywności robotnika. S. Płużański: Wystawa silników spalinowych w Petersburgu. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. S. Jakubowicz: Wystawa wyrobów włókienniczych i konfekcyjno-krawieckich. Architektura. Wystawa budowy miast w Berlinie (1910). Ruch budowl. i rozmaitości. Konkursy. — Nr. 40. J. J. Boguski:

Pirometria (Techniczne mierzenie temperatur). A. Trojanowski: Historia rozwoju przemysłu bawełnianego w Król. Polskiem. S. Płużański: Wystawa silników spalinyowych w Petersburgu. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. S. Antosiewicz: Wystawa roln.-przemysł. w Szawlach. Architektura. Osada leśna pod Stuttgartem. Ruch budowl. i rozmaitości. Konkursy.

Zwykłe rubryki: Krytyka i bibliografia. — Wiadomości techn. i przem. — Kronika.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 16. E. Herzberg: Mechanizmy nowoczesnych maszyn narzędziowych, służące do zmiany liczby obrotów oraz wielkości przesuwu. E. Hauswald: Zasady kształcenia techników. Sprawy Towarzystwa. V-ty Zjazd techników polskich we Lwowie. — Nr. 17. W dniu

V-go Zjazdu techników polskich we Lwowie. T. Talowski (z 5-ma tablicami). E. Herzberg: Mechanizmy nowoczesnych maszyn narzędziowych, służące do zmiany obrotów oraz wielkości przesuwu. E. Hauswald: Zasady kształcenia techników. I. Drexler i S. Szulz: Uchwały II-go kongresu drogowego w Brukseli w r. 1910. Od Redakcyi. — Nr. 18. L. T. Eberman: Konstrukcja maszyn dla pary wysoko przegrzanej. E. Hauswald: Zasady kształcenia techników. L. Rospendowski: Instalacje mechaniczne dla automatycznego przesuwania wagonów kolejowych z linii wąskotorowych na szerokotorowe i naodwrot. V-ty zjazd techników polskich we Lwowie.

Zwykłe rubryki: Sprawozdania z literatury technicznej. — Rozmaitości. — Kronika.

KONKURSY.

KONKURS NA PROJEKT DOMU W KIELCACH.

Koło architektów w Warszawie rozpisuje konkurs (XXVIII-y) na projekt domu dla kieleckiego Tow. Wzajemn. kredytu na pomieszczenie biur. Sędziowie: architekci S. Szpakowski, A. Oczkowski, A. Gravier, oraz pp. S. Tomaszewski, J. Rudnicki z ramienia Towarzystwa. Zastępcy: pp. J. Tymieniecki, K. Skórewicz, arch. Termin i nagrody — patrz w tabeli. Program w kanc. Stow. techników w Warszawie, Włodzimierska 3—5.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA PROJEKT OLTARZA DO KOŚCIOŁA W PABIANICACH.

Konkurs ogłoszony przez Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie. Rozstrzygnięcie dnia 14 września 1910 roku. Nadesłano prac 9. Nagrodę I-szą przyznano pracy Nr. 3 Autor p. W. Bogaczyk, artysta-rzeźbiarz z Warszawy; nagrodę II-gą — pracy Nr. 8. Autor p. T. Miszewski z Gandawy. Pracy Nr. 9, przyznano zaszczytne odznaczenie.

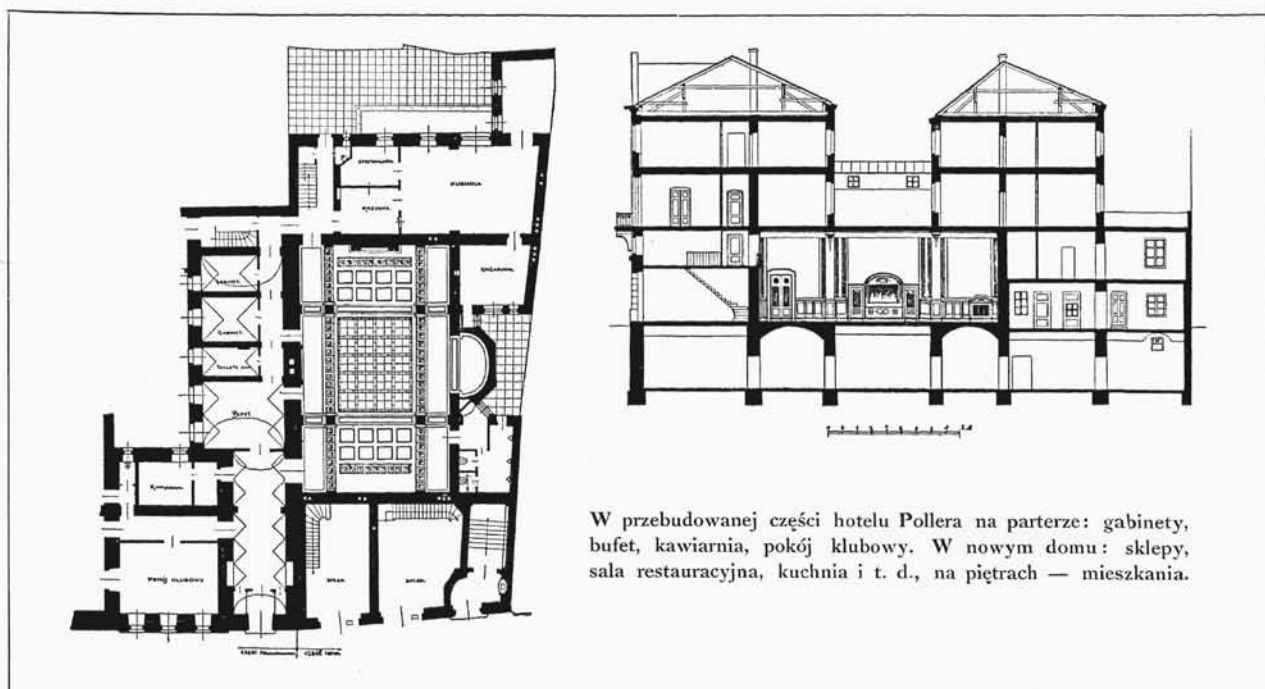
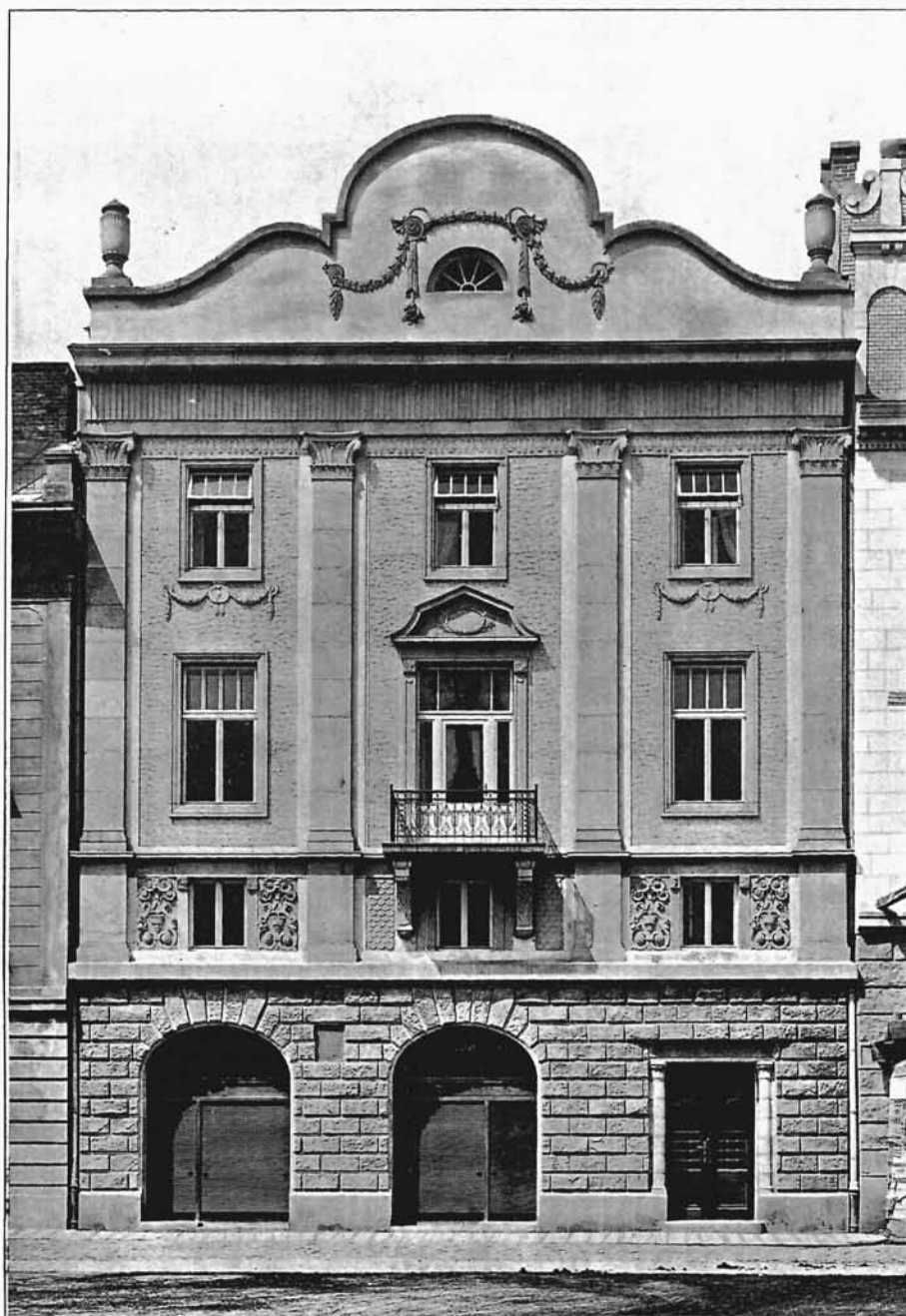
TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie	Projekt elewacji domu w Warszawie	10 października 1910 r.	I-sza nagr.: — przeznaczenie pracy do wykonania, II-ga 150 rb., III-cia 100 rb., zakup 50 rb.	Bliższe warunki w Tow. opieki nad zab. przeszł. Warszawa, Nowy Świat 41
Koło architektów w Warszawie	Projekt domu dla Kieleck. Tow. Wzaj. kredytu	1 Grudnia 1910 r.	800 i 400 rb., zakupy po 150 rb.	patrz wyżej »konkursy«
Komitet budowy pomnika Szewczence (drugi konkurs międzynarodowy)	Projekt pomnika Tarasowi Szewczence w Kijowie	11—24 lutego 1911 r.	1500, 1000 i 500 rb.	Po program zgłosić się: zarząd miejski w Kijowie

Treść zeszytu: Jerzy Warchałowski: Zjazd architektów i wystawa architektoniczna we Lwowie. — Obrady sekcji architektonicznej V. Zjazdu techników polskich we Lwowie. — Sprawozdanie Prezydium Delegacji Architektów. — Ankieta budowlana. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy. — Tablica 37: J. Pakies i W. Krzyżanowski — dom W. Pollerowej w Krakowie. Tabl. 38: K. Sichulski — karton na mozaikę.

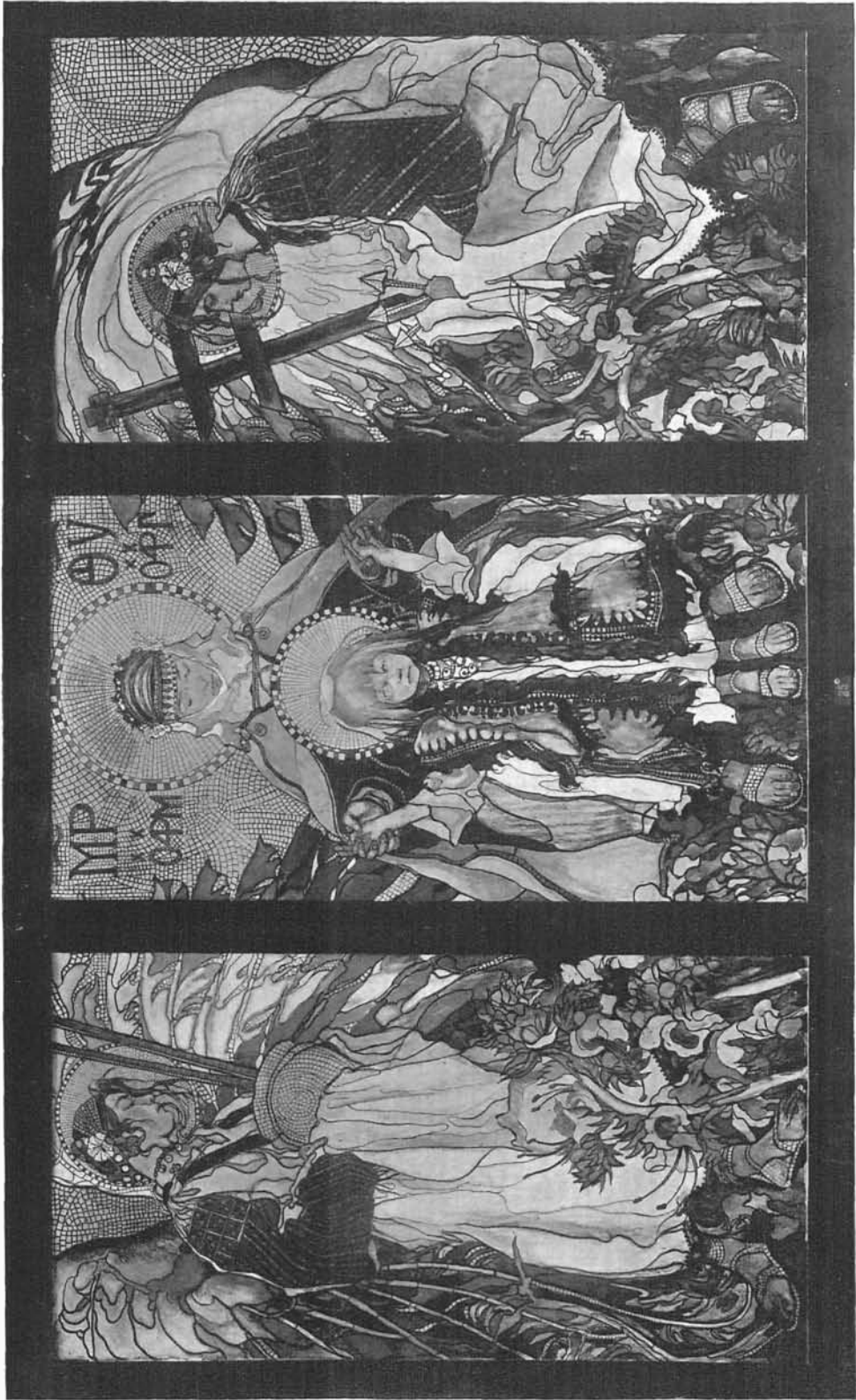
REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakł. Tow. Techn. w Krakowie. Klisze do tablic i tekstu z Zakładu »Zorza« w Krakowie. Odbito w druk. Uniw. Jag.



W przebudowanej części hotelu Pollera na parterze: gabinety, bufet, kawiarnia, pokój klubowy. W nowym domu: sklepy, sala restauracyjna, kuchnia i t. d., na piętrach — mieszkania.





KAZIMIERZ SICHULSKI. LWÓW. — MADONNA. KARTON NA MOZAIKĘ.

